

BEATA SZLUZ
Uniwersytet Rzeszowski

BEZDOMNA KOBIETA JAKO MATKA

1. WSTĘP

Współcześnie w naukach społecznych rodzina jest ujmowana jako dynamiczny mikrosystem relacji emocjonalno-społecznych między jej członkami. Wewnętrzne, jak również zewnętrzne relacje członków rodziny mają znaczenie w stymulowaniu rozwoju dziecka. Rodzina jest bowiem pierwszym, podstawowym źródłem wiedzy o świecie. Jednostka poznaje w tej strukturze normy, przekazywane są jej wartości, w rodzinie zachodzi proces inkulturacji. W ujęciu T. Parsonsa, aby rozwój społeczno-moralny dziecka przebiegał w optymalnych warunkach, rodzice mają do wypełnienia dwie funkcje: ekspresyjną i instrumentalną. Pierwsza polega na integrowaniu psychicznym członków rodziny oraz budowaniu atmosfery wzajemnego zrozumienia i życzliwości. Z kolei funkcja instrumentalna zasadza się na zapewnieniu członkom rodziny odpowiednich środków do życia, a także określonego statusu społecznego¹. Funkcję ekspresyjną realizuje zazwyczaj matka, natomiast ojciec — instrumentalną. Wiąż emocjonalna z matką daje dziecku poczucie bezpieczeństwa².

W różnych okresach rozwoju dziecka więzi emocjonalne z rodzicami zmieniają się pod względem siły, charakteru procesów wewnętrznych i ich zewnętrznych przejawów. Odczuwanie silnych więzi emocjonalnych w rodzinie daje dziecku poczucie bezpieczeństwa, przynależności i miłości. Posiadanie domu rodzinnego i przebywanie pod opieką rodziców ma dla dziecka samodzielną wartość, a brak miłości, aż po odrzucenie, naraża je na wysoce frustracyjne przeżycia³. Wiąż pomiędzy matką i dzieckiem jest konieczna, ponieważ: „dziecko w tych decydujących pierwszych latach swojego życia doświadcza swej matki jako źródła

¹ Por. K. Pospiszyl, *Ojciec a rozwój dziecka*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 24.

² Por. tenże, *O miłości ojcowskiej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1986, s. 11.

³ Por. A. Maciarz, *Macierzyństwo w kontekście zmian społecznych*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2004, s. 61.

życia, jako siły wszechogarniającej, chroniącej je i żywiącej. Matka jest pokarmem, miłością, ciepłem, ziemią. Być kochanym przez nią to tyle, co być żywym, zakorzenionym, mieć ojczyznę i dom”⁴.

W procesie wychowania dziecka potrzebni są rodzice. Matka obdarza dziecko uczuciami, ciepłem i serdecznością, tworzy zatem atmosferę emocjonalną w rodzinie. Ukazuje dziecku miłość macierzyńską, która jest niezbędna do jego prawidłowego rozwoju emocjonalnego. Z kolei ojciec zapewnia dziecku poczucie bezpieczeństwa poprzez stawianie wymagań i aprobatę po ich spełnieniu, staje się on dla dziecka osobą znaczącą⁵. Należy zatem podkreślić, iż istotna jest obecność obojga rodziców, którzy wspólnie realizują funkcje rodziny. W procesie wychowania istotna jest zatem obecność obojga rodziców, wspólnie realizujących funkcje tej struktury. Problemy społeczne dotyczące rodziny, mogą bowiem prowadzić do jej dysfunkcyjności. Przykładem może być przekroczenie granicy bezdomności przez rodzinę, ojca, bądź matkę, które prowadzi do różnorodnych negatywnych skutków, także w odniesieniu do dzieci.

Przywołane refleksje można odnieść do rodzin wybranych kategorii osób, także bezdomnych kobiet. Niniejszy artykuł został napisany w oparciu o szersze, własne badania, które zostały przeprowadzone w 2009 r. wśród 52 bezdomnych kobiet na terenie województwa podkarpackiego. Badane osoby zostały dobrane pod względem kryterium wieku, miejsca przebywania podczas prowadzenia badań oraz okazjonalnego lub stałego pobytu w schronisku⁶. Zastosowano metodę biograficzną, technikę wywiadu narracyjnego, będącego szczególną formą wywiadu swobodnego lub pogłębionego⁷. W artykule podjęto próbę nakreślenia wizerunku bezdomnej kobiety jako matki.

2. STYLE ŻYCIA RODZINY

Rodzina przechodzi przez pewne fazy funkcjonowania, niekiedy określane jako fazy życia rodziny, ma także swoją historię. Ta struktura ma swój indywidualny, specyficzny styl, wewnętrzny sposób życia, wyrażania uczuć, okazywania zrozumienia czy stosunku do innych osób.

⁴ K. Pospiszył, *Ojciec a rozwój dziecka*, s. 45.

⁵ Por. H. Misiewicz, *Rola rodziny w kształtowaniu postaw*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1986, s. 75.

⁶ Wypowiedzi osób zawarte w artykule zostały przytoczone po dokonaniu transkrypcji nagrań audio z zastosowaniem uproszczonych symboli transkrypcji, które zestawiał D. Silverman. Szerzej zob. tenże, *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji*, PWN, Warszawa 2008, s. 328; tenże, *Prowadzenie badań jakościowych*, PWN, Warszawa 2009, s. 431. Ze względu na zachowanie pełnej ochrony danych osobowych nazwy miast, imiona i nazwiska celowo zostały w tekście pominięte, natomiast imiona bezdomnych kobiet zostały zmienione. Niektóre fragmenty narracji wykorzystane w artykule zostały zamieszczone w książce B. Szluz, *Świat społeczny bezdomnych kobiet*, Wydawnictwo Bonus Liber, Warszawa 2010.

⁷ Szerzej zob. tamże, s. 128–130.

W literaturze przedmiotu wyodrębniono pięć rodzajów negatywnych stylów wewnątrzrodzinnych⁸. Pierwszy styl wiąże się z zasadą „dzieci na pierwszym miejscu”. Występuje częściej w rodzinach większych niż małych. Jego cechą jest ogólny chaos i brak porządku w organizacji i zachowaniu się członków rodziny. Dzieci, wbrew tzw. pozornemu prymatowi, pozostają poza centrum życia rodziny. Funkcję opiekuńczo-wychowawczą realizuje przede wszystkim matka, z kolei ojciec pracuje zawodowo, co w konsekwencji prowadzi do dominacji męża nad żoną. Podporządkowanie się kobiety, jej uległość, zaabsorbowanie pracą, osłabia rodzinę w zakresie realizowanych przez nią funkcji. Egzemplifikacją może być fragment narracji:

Po skończeniu szkoły pracowałam trzy miesiące w (...). W swoim zawodzie. Zakład rozwiązali. Upadł zakład. Straciłam pracę. Później nie pracowałam, bo znalazłam partnera. Mieszkałam z partnerem. Mieszkałam z nim trzynaście lat. Miałam z nim dwoje dzieci. (...) Syn — szesnaście lat, córka — piętnaście. Przy ojcu zostały. Ja wtedy odeszłam. A on miał mieszkanie. Po ojcu. Oboje mamy prawa, ale dzieci mają być przy ojcu. (...) Wcześniej utrzymywaliśmy kontakty, ale ja zgubiłam stary telefon i teraz urwały się te kontakty. (Rita, 36 lat)

Kolejny styl został powiązany z zasadą „dwoje przeciw światu”. Stanowi formę związku jednostek o niskiej samoocenie, skłonnych do przejawiania wzajemnych podejrzeń i braku zaufania wobec siebie. Są przekonane, że nie mogą bez siebie żyć, co w konsekwencji wpływa na postrzeganie świata w wypaczony sposób. Dzieci w takiej rodzinie są odbierane jako czynnik destrukcyjny, zagrażający związkowi.

Jak się wyprowadzałam, to rodzina męża i mąż też był za tym, bo stwierdzili, że jemu może dom postawią, a ja całe życie będę mieszkania wynajmowała, dzieci będą ze mną. Myśleli, że on sobie z kimś życie ułoży, i że będzie kimś, no. Matka tak twierdziła, że on będzie z kimś innym. Mąż był dwa razy zobaczyć dzieci. Oni nie wiedzieli, gdzie jesteśmy. Mąż prawie miesiąc był sam. Chodził, bawił się, pił. (...) Ja się może tu ((w schronisku)) znalazłam ze swojej głupoty. Może jakbym nie miała dzieci, nie wierzyła mężowi, dorobiła się, to by było inaczej. (Maryna, 28 lat)

Trzeci styl odnosi się do zasady „bierz udział w podziale, a sam nie daj nic”. Zazwyczaj występuje w rodzinie, w której tylko jeden z rodziców jest aktywny zawodowo, z kolei drugi trwoni zarobione środki finansowe. Przykładem mogą być rodziny rozbite, skłócone, alkoholiczne. Osobą pracującą jest najczęściej kobieta, natomiast mężczyzna korzysta z jej zarobków. Więzy emocjonalne są osłabione, dzieci są zaniedbane i odrzucane.

⁸ Szerzej na ten temat zob. F.R. Ford, J. Herrick, *Family rules: family life styles*, American Journal of Orthopsychiatry 44(1974)1, s. 61–69.

Ja jeszcze jak podjęłam szkołę średnią pracowałam już. (...) Teraz w tym szpitalu pracuję najdłużej. Wcześniej pracowałam w przedszkolu. Dorywczo raz pracowałam przy poborze poborowych. I pracowałam w firmie prywatnej budowlanych, to właśnie miałam praktykę w swoim zawodzie ekonomicznym, jako referent, księgowość. Najdłużej w szpitalu, dziesięć lat. (...) Jakby nie separacja, to może byłoby jeszcze gorzej, może wynosiłby z domu różne rzeczy. Podbierał mi pieniądze. Podbierał raz, drugi. Prosiłam, żeby się zaczął leczyć. Powiedział, że nie jest chory. Nie chciał się leczyć. Teraz też gra, jest zadłużony. (...) Hazard jest okropny. (Sabina, 35 lat)

Czwarty styl rodziny określony jest przez zasadę „każdy dla siebie”. Występuje wówczas, gdy mąż i żona dążą do osiągnięcia zewnętrznego celu, umiejscowionego poza centrum życia rodziny. W strukturze panuje brak zaufania i zrzućcanie odpowiedzialności na innych. Brakuje zrozumienia w zakresie wspólnego działania oraz ujednoliconego zachowania rodziców względem dzieci. Akcent jest położony na cel, który jednostka może zrealizować, co może dla siebie zdobyć, używając czy wykorzystując do realizacji celu inne osoby.

Mamy odboje prawa rodzicielskie zabrane. Prawnymi opiekunami są moi teściowie. (...) to jest mój alkoholizm. No to się zgodziłam. To zrozumiałe. No a ((mąż)) był w tym czasie za granicą. (Karolina, 32 lata)

Piąty styl jest określony przez zasadę „dopóki śmierć nas nie rozdzieli”. Rodzice przyjmują na siebie realizację obowiązków rodzinnych, które są tzw. „złem koniecznym”, dlatego czekają i poszukują rozwiązania sytuacji. Jest to oczekiwanie na rozwód, bądź w sytuacji starszych osób wiąże się z oczekiwaniem na śmierć. Dzieci są niedostrzegane, popadają w rozpacz i desperację. Powstają urazy, zdarzają się samobójstwa, a nawet morderstwa.

Później poznałam męża mojego, zrezygnowałam z pracy, bo mężczyzna jest po to aby zarabiać. Głupio zrobiłam, bo później musiałam o każdy grosz walczyć, o parę złotych. Żeby coś kupić nawet dla siebie. Mieszkałam z mężem jakieś osiem lat. Po rozwodzie odeszłam (...). Jego los syna nie interesuje, tylko, że pieniądze przysyła i tyle. Przesyła mi, bo tak sam nie byłby chętny płacić. Mieszkałam tam — u męża. Raz było lepiej, raz gorzej. Zaczął pić, coraz bardziej poniewierać mną, synem. (...) I po prostu z dnia na dzień zaraz się spakowałam, po kolejnej bójce. Zaczął wkładać do buzi dziecka czekoladę, zaczął go dusić. I odeszłam, bo policja nie reagowała na wezwania. (Gabriela, 41 lat)

J. Brągiel podkreśliła, że: „Dziecko nieprzyjęte, nigdy w świat nie wejdzie, stanie się tylko żalonym szczątkiem niespełnionych możliwości”⁹. Jeżeli zatem dziecko ma poczucie, że rodzicom na nim nie zależy, nie koncentrują się na jego potrzebach, nie poświęcają mu wystarczającej ilości swojego czasu, a może nawet

⁹ J. Brągiel, *Wychowanie w rodzinie niepełnej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Opole 1990, s. 17.

przeszkadza im ono w realizacji dążeń osobistych czy zawodowych, może mieć problemy z akceptacją samego siebie. Na atmosferę wychowawczą w rodzinie składają się zatem nie tylko stosunki między rodzicami, które są bardzo istotne, jak również ogólny nastrój panujący w domu, lecz także stosunek rodziców do dzieci, który ma wpływ na rozwój dziecka i na kształtowanie jego postaw.

3. RODZINA A BŁĘDNE WYBORY MŁODYCH KOBIET

Odejście jednego z rodziców może wiązać się z trudnościami w realizacji funkcji rodziny, szczególnie natury ekonomicznej oraz emocjonalnej, łączących się z odczuwaniem osamotnienia biologicznego i psychicznego. Mając na uwadze przeprowadzone badania, należy podkreślić, iż spośród 56 badanych kobiet 36 wychowywało się w rodzinie pełnej, 15 — w niepełnej (w rodzinie samotnej matki — 11, samotnego ojca — 4), 1 wychowywali dziadkowie. W procesie wychowania 6 kobiet uczestniczył ojczym, a 3 — macocha. W pewnym momencie życia, 4 kobiety trafiły do pogotowia opiekuńczego, 4 do domu dziecka, 1 do ośrodka szkolno-wychowawczego. W czasie poprzedzającym znalezienie się w placówkach opiekuńczych, proces wychowania respondentek przebiegał w rodzinach dysfunkcyjnych, w których nabywały wzorce zachowań. Zatem część badanych jednostek nie doświadczała, nie miała właściwego wzorca matki i ojca. Ten brak, jak można przypuszczać, wniósł określone bezpośrednie i odroczone skutki w ich życie. W tym paragrafie omówione zostaną dwa z nich: wczesna inicjacja seksualna oraz samotne macierzyństwo.

Problemem, który jest skutkiem funkcjonowania struktury rodziny, jest czas i sposób podejmowania przez dziecko współżycia seksualnego: czy decyzja w tym zakresie zostanie przyspieszona, czy opóźniona. Wychowywanie się z obojgiem rodziców zdecydowanie opóźnia wiek inicjacji i zmniejsza intensywność kontaktów seksualnych (dotyczy to głównie dziewcząt). Nieobecność lub niedostępność uczuciowa jednego z rodziców sprzyja nawiązywaniu kontaktów z rówieśnikami przejawiającymi zachowania dewiacyjne i swobodę seksualną. Sytuacja rozvodu rodziców skutkuje pojawieniem się u nastolatków skłonności do przeżywania zaburzeń nastroju i niepokoju, są one bardziej depresyjne, mają zmieniony obraz siebie, a w konsekwencji rozładowują swoje napięcia w aktywności seksualnej. Rozwód rodziców szczególnie destrukcyjnie wpływa na stosunek dziewcząt do własnej płciowości, są bardziej niż chłopcy narażone na wczesną inicjację seksualną, częstsze kontakty seksualne, jak również dostrzega się u nich tendencję do zmiany partnerów¹⁰.

Kiedy dowiedział się, że jestem w ciąży to się zmył. Potem mój tata oskarżył go o gwałt, ale on mnie nie zgwałcił. Potem dowiedziałam się,

¹⁰ Por. D. Kornas-Biela, *Psychologiczne przyczyny rodzicielstwa młodocianych*, Roczniki Nauk Społecznych 24(1996)2, s. 134.

że ma żonę i dwójkę dzieci, każde z inną. No i też okłamał mnie, bo powiedział, że ma dwadzieścia siedem lat, a był o wiele starszy. (...) Opiekun prawny mojego dziecka wniósł sprawę do sądu. Opiekunem jest ciocia. Moi rodzice mieli mieć sprawę w sądzie o ograniczenie praw rodzicielskich do mnie, dlatego nie mogą zostać opiekunem prawnym Leona. (Kornelia, 18 lat)

Jak już wcześniej zaznaczono, drugim skutkiem dysfunkcyjności rodziny może być samotne macierzyństwo. W literaturze przedmiotu można odnaleźć klasyfikację odnoszącą się do tego zagadnienia¹¹. Pierwszą wyodrębnioną kategorię stanowią samotne matki z „przypadku”. Są to najczęściej młode kobiety, z niższym poziomem wykształcenia (najczęściej jest to wykształcenie zasadnicze zawodowe), nieposiadające odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia zawodowego. W nawiązaniu do bezdomnych kobiet można tę kategorię dostrzec w narracji:

Poszłam do zawodówki, na cukiernika. Teraz się uczę, jeszcze rok mi został. Nawet mi się podoba ten zawód. (...) Nie miałam gdzie mieszkać, no i powiedziałam pedagog w szkole, jaka jest sytuacja, no i pedagog dzwoniła po tych wszystkich domach, czy jest jakieś wolne miejsce i siostra ((kierownik schroniska)) przyjęła mnie. (...) Właśnie jestem teraz w ciąży. Mój chłopak jest tymczasowo aresztowany w zakładzie karnym. Czekam, czy wyjdzie, nie wiadomo co będzie. (...) Jego ojciec jest troszkę pijak. Mamy nie ma, bo wpadła dziesięć lat temu pod auto. Po prostu nie ma. Nie mogę na nikogo liczyć, ani z jego rodziny, ani z mojej. (Amelia, 19 lat)

Kolejna kategoria jest określana jako „nieposzukiwane” samotne macierzyństwo. Zaliczono do niej kobiety w średnim wieku o niskich kwalifikacjach zawodowych, bierne zawodowo, korzystające ze wsparcia ośrodków pomocy społecznej. Ilustracją może być fragment narracji:

Wydaje mi się, że gdyby nie dzieci, to bym z życiem skończyła, ale dzięki dzieciom żyję. Podtrzymują mnie na duchu. Na kursy ((do centrum integracji społecznej)) chodzę dzięki nim. (...) Czasem się śmieję, że mama uczy się, idzie ziemniaki gotować, zupę pomidorową gotować, dzięki nim jestem aktywna. Staram się ich wychowywać tak, jak matka mnie wychowywała, ale jakoś tak mi nie wychodzi. Inne czasy. (...) Ja mam prawa ograniczone ((dzieci przebywają w placówkach opiekuńczych)), ale mogę się z nimi spotykać. (...) Myślę, że mogę ocenić moje życie dobrze, jako rola matki, dobrze. (Miroslawa, 48 lat).

¹¹ Por. M. Rymsza, M. Raclaw-Markowska, M. Środoń, *Pomoc rodzinom samotnych matek w Polsce. Rekomendacje dla polityki społecznej*, w: *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna*, red. M. Rymsza, Wydawnictwo Instytutu Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 430–435.

Trzecia kategoria jest to „nie całkiem” samotne macierzyństwo: są to kobiety pozostające we wspólnym gospodarstwie domowym z innymi osobami. Przykład można odnaleźć w następującym passusie:

Wynajmowaliśmy ((mieszkanie)) przez jakiś czas. Mieliliśmy dwa pokoje. Było ciasno. Nie mieliśmy kuchni. W końcu mama się wyprowadziła od taty. Potem ja trafiłam do szpitala psychiatrycznego. I potem tutaj trafiłam ((do schroniska)), a teraz mamy kuratora i kazał nam się zejść, mieszkamy chwilowo razem ((kobieta z dzieckiem oraz jej rodzina pochodzenia)). Cała rodzina ma kuratora. (Kornelia, 18 lat)

Zdaniem P. Landwójtowicza zjawisko wczesnego macierzyństwa wiąże się z rodziną pochodzenia nastoletnich matek. Ich matki wcześniej niż pozostałe kobiety ich generacji rozpoczęły proces prokreacji i urodziły pierwsze dziecko jako nastolatki¹². Wzorce zachowań matek w tym zakresie, jak można przypuszczać, mogą być zatem przejmowane przez ich córki.

Jak zaszłam w ciążę miałam szesnaście lat. Bardzo młodo. Jeszcze jak na tamte czasy ludzie krzywo patrzyli. Do ukończenia pełnoletniości opiekunem prawnym ((córeczki)) została moja mama. Po uzyskaniu osiemnastu lat z powrotem do mnie te prawa wróciły. (...) Ja, panna z dzieckiem na wsi, nie do pomyślenia. Także ja byłam głównym sprawcą problemów. Jeszcze na wsi. (Jadwiga, 25 lat)

Przedłużająca się nieobecność, a w konsekwencji brak wzorca matki może wywoływać zarówno bezpośrednie, jak również odroczone skutki, które pojawiają się w sytuacji pełnienia roli matki w rodzinie prokreacji. Uwidacznia się to w kontekście prowadzonego procesu wychowania własnych dzieci, występują np. konflikty, przemoc dzieci wobec siebie, wagarowanie. Bezdomne kobiety akcentowały napotykaną trudność, podejmowały różne działania, które nie zawsze okazywały się skuteczne. Pojawiły się nawet obawy związane z realizowaniem funkcji prokreacyjnej, ponieważ wspomniany brak właściwych wzorców matki i ojca rodziły obawy dotyczące ich odwzorowywania czy powielania.

Boję się krytyki innych ludzi, że jestem matką trójki dzieci, że źle wychowuję itd., itp. Uczę się wychowywania dzieci, bo ja nie miałam wzorca z domu. Mojej mamy ciągle nie było. To jest trudne, nie zawsze wychodzi. (Edyta, 30 lat)

Ja chyba nigdy nie będę miała dziecka, żeby mu zafundować taki los jak ja miałam. Jest takie coś jak powielanie i ja to widzę. Dziecko daje siłę. Już wszystko za mną (...). (Romana, 34 lata)

¹² Por. P. Landwójtowicz, *Samotne matki*, <www.scribd.com>, (data dostępu: 20.07.2012).

4. DYSFUNKCJONALNOŚĆ RODZIN BEZDOMNYCH KOBIEŃ

Dysfunkcjonalność rodzin bezdomnych kobiet stała się przyczyną ograniczenia lub pozbawienia praw rodzicielskich. Opiekę nad dziećmi sprawowali mężowie, rodzice respondentek, bądź przebywały one w placówkach opiekuńczych. Były to: domy dziecka, ośrodki szkolno-wychowawcze, pogotowia opiekuńcze, zatem ośrodki, w których część respondentek była w dzieciństwie. Z kolei niektóre dorosłe dzieci respondentek znajdowały się w zakładach karnych.

Dzieci były w (...) w domu dziecka. Cała czwórka. Prawa są ograniczone. Ja mam ograniczone. Ojciec dzieci też. (Bogna, 46 lat)

A. Przymeński podkreślił, że pomoc instytucjonalna bezdomnym rodzinom samotnych rodziców jest rozbudowana, ale podsystem działający na rzecz dzieci działa sprawniej, niż na rzecz osób dorosłych. W odniesieniu do dzieci określone są procedury postępowania i standardy, jak również funkcje działania placówek publicznych, które mają obowiązek zapewnienia im opieki i schronienia¹³. Odzyskanie dzieci z placówki opiekuńczej okazało się jednak trudne, pojawiło się nawet określenie „dzieci nie są moje, ani jego, tylko państwowe”. Respondentka podkreśliła także dylematy wiążące się z przebiegiem procesu wychowania w pogotowiu opiekuńczym. Problemy w rodzinie, a następnie jej rozpad oraz przekroczenie granicy bezdomności przez matkę, prowadziło do przebywania dzieci w placówce, co wiązało się z pojawieniem się nowych, negatywnych wzorców, a to łączyło się z przejawianiem przez dzieci negatywnych zachowań.

Dzisiaj wiedziałabym jak to zrobić, nie zaprowadziłabym dzieci, tylko bym uciekała z dziećmi. Bo okazało się, że dzieci nie są moje, ani jego, tylko państwowe. (...) A on ((ojciec)) dzieci nie chce, dzieci znajdują się w domu dziecka. Walczył o to, żeby dzieci poszły do domu dziecka, bo składały zeznanie przeciwko niemu. Walczyłam o dzieci. Lepiej jest nie oddawać dzieci do pogotowia ((opiekuńczego)), tylko uciekać razem z nimi. To jest problem i tak na przykład moje dzieci znalazły się w tym pogotowiu. Tam nabrały złych wzorców, bo tam były dzieci, co miały przestępstwa, które nie chodziły do szkoły. Wszystkiego się tam nauczyły i pały. (Melania, 44 lat)

Dziećmi bezdomnych kobiet opiekowali się także ojcowie. Proces wychowania dzieci przebiegał zatem w rodzinie samotnego ojca. Respondentki poszukiwały innych partnerów, niektóre były uzależnione od alkoholu czy lekarstw. Dzieci nie miały prawidłowego wzorca matki, ponieważ prawa zostały ograniczone lub odebrane.

¹³ Por. A. Przymeński, *Bezdomność dzieci w Polsce współczesnej*, w: *Pokolenie wygranych? Ciąg dalszy badań nad sytuacją dzieci i młodzieży w procesie transformacji*, red. J. Sztumski, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2006, s.44–45.

Urodziłam dziecko, miało dwa lata, rozwiodłam się. Dziecko jest z nim, dziewczynka. Mi by dziecka nie dali, żeby nie wiem co. Żeby nie wiem jak walczyła. (Dominika, 35 lat)

Posiadanie praw do opieki nad dziećmi przez część badanych jednostek zostało zachowane, lecz one same nie sprawowały swoich funkcji, ponieważ odchodziły z domu m.in. do nowych partnerów, nie chciały pełnić roli matki. Można przypuszczać, że w niektórych przypadkach było to związane z pojawieniem się u kobiet zaburzeń w zakresie zdrowia psychicznego, bądź występującym upośledzeniem umysłowym.

Zostawiłam córki dwie i syna. (...) dzieci się odwróciły ode mnie. (...) Nie miałam odebranych praw rodzicielskich, on też nie. Nie mam kontaktu z dziećmi, nie szukają mnie. (Konstancja, 60 lat)

Mąż się opiekował. Dzieci do mnie przychodziły. Ja mieszkalam u ojca w budynku gospodarczym. Tatuś mówił, że zrobimy pokój, to może jedno dziecko weźmiesz, a ja nie chciałam. Ja więcej spałam, brałam tabletki na sen po kilka. Ja nie chciałam tych dzieci, miałam coś z tą głową. (Natalia, 64 lata)

W międzyczasie były sprawy sądowe, gdzie dzieci mają być. Wiadomo, że ja nie mogłam ich wziąć ze względu na chorobę ((psychiczną)) i na warunki mieszkaniowe i sąd zadecydował, że mają iść do ojców. (Adrianna, 29 lat)

Odejście respondentek i pozostawienie dzieci było także związane z występowaniem zjawiska przemocy w rodzinie oraz niemożnością pozostawiania w lokalu, którego właścicielem był mężczyzna. Brak mieszkania, pobyt kobiet w schronisku dla bezdomnych, był związany z koniecznością pozostania dzieci przy ojcu lub ich pobytem w placówce opiekuńczej.

Syn — szesnaście lat, córka — piętnaście. Przy ojcu zostały. Ja wtedy odeszłam. A on miał mieszkanie. Po ojcu. Oboje mamy prawa, ale dzieci mają być przy ojcu. (...) Teraz to jest najważniejsze, żeby odzyskać dziecko ((trzenie)). Dziecko jest (...), w domu małego dziecka. Najbardziej się boję, że mogę stracić dziecko. (Rita, 36 lat)

Schroniska dla osób bezdomnych nie są przygotowane i często nie przyjmują rodziców z dziećmi. A. Przymeński podkreślił, że do schronisk trafiają także osoby ze środowisk patologicznych lub niedostosowane społecznie, którym należy narzucić normy prawidłowych zachowań korzystne dla dzieci¹⁴. Zatem schroniska nie są właściwą placówką dla dzieci, ponieważ kontakt z osobami dorosłymi ze wspomnianych środowisk nie sprzyja właściwemu przebiegowi procesu socjalizacji.

Dzieci bezdomnych kobiet pozostawały także pod opieką rodziców respondentek, prawa rodzicielskie zostały badanym osobom ograniczone, bądź odebrane.

¹⁴ Por. tamże, s. 47.

Wiązało się to z np. z uzależnieniem od alkoholu, brakiem lokalu mieszkalnego, sytuacją braku zatrudnienia, niewłaściwym wypełnianiem funkcji rodziny.

Ja nie utrzymuję kontaktów z rodziną. (...) No, co ja jej powiem, jak dziecko mnie nie widziało na oczy. Malutkie było, no co — mama jej powiem (płacze). Wtedy doszło do rozstania, także, że nie. Miałam innego mężczyznę, lubiłam się napić. (Iga, 60 lat)

Sąd przyznał opiekę mamie. Ja mam ograniczone prawa do dzieci. Powiedział sąd, że jak ureguluję się moja sytuacja bytowa, to mam szansę odzyskać. Ale de facto jest to niemożliwe po prostu. Można gdybać. Stała praca, dobre zarobki i tak dalej. Ale jest to bardzo ciężkie, tym bardziej, że jest jeszcze dwójka młodszych dzieci. Sytuacja trwa sześć lat po prostu. Córka i synek mieszkają u rodziców. Mąż też ma ograniczone prawa. (Karina, 32 lata)

Na kontekst braku zarówno wzorca matki, jak również ojca, zwróciła uwagę respondentka, której córka była wychowywana przez babcię. Nie można bowiem zastąpić matki i ojca w pełnieniu ich ról rodzicielskich.

Praktycznie wyglądało to trochę inaczej, mama przywoziła ją i jechała po południu. Po czym zostawiałam Marysię, ale do godziny trzeciej były ze mną (...). No nie powiem, że źle ją gdzieś matka wychowywała, albo coś. Wolałabym żeby była przy mnie, ale nie mogę jej teraz zabierać kontaktu z babcią. (Jadwiga, 25 lat)

Dziecko spotyka w środowisku wychowawczym tzw. modele, najwięcej cech przyspieszających proces modelowania mają rodzice. Rodzice i osoby z najbliższego otoczenia dziecka dostarczają pierwszych wzorów naśladowania, które są najbardziej trwałe. W narracjach respondentek pojawiły się obawy związane z problemem uzależnień, zarówno ich samych podczas ciąży, jak również w odniesieniu do dzieci.

Cały czas myślałam o dzieciach, nawet jak piłam, bo mi tylko dzieci w głowie. Mogłam to inaczej zrobić, jak już byłam na schronisku, przestać pić. (Bogna, 46 lat)

Wolę, żeby moje dzieci siedziały w domu, dlaczego mają chodzić w jakieś towarzystwo. Mój syn buntuje się teraz, ma piętnasty rok, nie, dojrzewa, boję się żeby on nie zaczął palić papierosy, nie. Siedzi w domu przed Internetem, raz przyszedł rachunek na dwieście pięćdziesiąt złotych. (Olga, 43 lata)

Bezdomne matki odnosiły się w narracjach do problemu przemocy w rodzinie. Brak umiejętności związanych z realizowaniem funkcji opiekuńczo-wychowawczej, pełnieniem roli matki, skutkowało przejawianiem przemocy wo-

bec dzieci. Dorosłe dzieci stosowały z kolei przemoc wobec matek, można się zatem odnieść do spotykanego w literaturze stwierdzenia: „bici biją”¹⁵.

Czasami dzieci, jak zasłużą, to trzeba dać im klapsa. Staram się ich nie bić, nie stosować przemocy ani psychicznej, ani fizycznej. Klaps nie jest dobry, ale do nich nie dociera. Trzeba w kółko to samo. Jak dam klapsa, to mam wyrzuty sumienia. (Edyta, 30 lat)

Jak mnie poniewierał. On ((syn)) głupiał, jak wypił, to takie coś dostawał. Bił mnie po głowie i za włosy. (...) Ja uwinęłam bicz sama na siebie. Poszłam do pracy i powiedziałam, że pracowałam i pociągnęłam kabel i mnie ubił w głowę. On mnie bił głową o ścianę. Pięściami w głowę, ciągnął za włosy. Łopatki, to miałam takie sine. Gdybym się nie usunęła, to bym któregoś rana nie dożyła. On furii dostawał. (Alberta, 72 lata)

W literaturze przedmiotu, splot negatywnych cech statusu ekonomicznego, społecznego i kulturalnego w funkcjonowaniu rodziny, określono jako syndrom sytuacyjny. Trudnym warunkom bytowym rodziny towarzyszy najczęściej niski poziom wykształcenia rodziców, wielodzietność oraz patologiczne zachowania rodziców wobec innych osób, a zwłaszcza wobec dzieci. W wyniku tego na ogół pojawiają się sytuacje „bez wyjścia” i prowadzą do degradacji indywidualnej kolejnych ciągów rodzinnych¹⁶. Dzieci nie znajdują w rodzinie właściwych wzorów zachowań, tylko patologiczne. Te wzorce powielają w dorosłym życiu, np. córki prostytutki na ogół naśladują wzór życia matki i także stają się prostytutkami.

Z drugiej strony matka żadnego przykładu mi nie dała. Teraz się boję, że ja synowi przykładu nie dam, bo są ludzie, którzy mu mogą powiedzieć ((kobieta prostytuowała się)). Boję się, że on się odwróci i pójdzie. Całe ręce mam w tatuażach, boję się, że zapyta — *mamo, a co to jest?* (Brygida, 28 lat)

W literaturze przedmiotu podkreślono, że dzieci odrzucane przez matkę wykazują brak zaufania do siebie oraz innych ludzi, wysoki poziom lęku, niezdolność do funkcjonowania na poziomie swoich możliwości intelektualnych. Jeśli natomiast związek zachodzący między matką a dzieckiem cechuje bezpieczeństwo, ciepło w kontaktach oraz minimum frustracji, uczy się ono, iż otaczającemu światu można ufać¹⁷. Pierwsze bowiem doświadczenia społeczne zdobyte przez jednostkę w rodzinie wpływają na kształtowanie się stosunku do samego siebie oraz innych ludzi.

¹⁵ Szerzej na ten temat pisze m.in. *Bici biją*, red. J. Bińczycka, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2001, s. 112.

¹⁶ Por. R. Grochocińska, *Psychospołeczne sytuacje dzieci z rodzin rozbitych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1992, s. 97; J. Brągiel, *Rodzinne i osobowościowe uwarunkowania sukcesu szkolnego dziecka z rodziny rozwiedzionej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1994, s. 20–21.

¹⁷ Por. H. Rylke, G. Klimowicz, *Szkola dla ucznia, jak uczyć życia z ludźmi*, WSiP, Warszawa 1982, s. 182.

Dokonując analizy polskich regulacji prawnych trudno się dopatrzeć jasno określonych zapisów dotyczących dzieci, które pozostają pod opieką swoich bezdomnych rodziców. W odniesieniu np. do przepisów dotyczących domów dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży nie ma zapisu o fakcie bezdomności dzieci. Problem pojawia się także w sytuacji narodzin dziecka, gdy jego matka jest w świetle prawa osobą bezdomną. Dziecku przypisuje się adres ostatniego stałego meldunku matki, a jeżeli matka nie posiada meldunku, to dziecko nie może otrzymać numeru PESEL. Skutkiem jest m.in. brak możliwości skorzystania ze świadczeń opieki zdrowotnej. Problem bezdomności dzieci jest omijany, ponieważ jest trudny. W polskim społeczeństwie część dzieci z uwagi na problem bezdomności rodziców rodzi się i żyje jako osoby wykluczone społecznie¹⁸.

W kontekście prowadzonych analiz rodzi się pytanie dotyczące zagadnienia sprawowania opieki przez dorosłe dzieci nad bezdomnymi matkami. W odniesieniu do przeprowadzonych badań można zauważyć, iż dzieci bezdomnych kobiet nie opiekowały się swoimi matkami, a nawet w wielu przypadkach nie nawiązywały z nimi kontaktu. U respondentek pojawiła się wątpliwość dotycząca procesu wychowania dzieci, rodziły się pytania dotyczące niewłaściwego jego przebiegu, który skutkował odrzuceniem ich przez potomstwo. Egzemplifikacją mogą być fragmenty narracji:

Mam sześcioro dzieci. Są samodzielne. Mają swoje dzieci, swoje rodziny. Nie mam kontaktu. (Sylwia, 64 lata)

Dzieci tego nie chcą, każdy jest zajęty sobą, swoją rodziną, problemami. Każdy myśli o sobie. Oni nawet nie wiedzą, że jestem tu ((w schronisku)). (Sylwia, 64 lata)

Nie chciałabym być dzieciom ciężarem. Tak nieraz się modłę, że-
bym się nie obudziła więcej. (...) Trudno jest im kontaktować się ze mną.
(Stefania, 71 lat)

Ona ((córka)) tu ((do schroniska)) prawie w ogóle nie przychodzi. Zięć przychodzi. Zięć nie jest taki. A ona nie. Widocznie w jakimś momencie popełniłam błąd wychowując ją. Tak mi się wydaje. Trudno powiedzieć. (Aleksandra, 71 lat)

Wszyscy ((wyjechali za granicę)) za pracę, mam nadzieję, że wrócą. Nie mam wiadomości od nich. (Kazimiera, 65 lat)

Dzieci koncentrowały się na własnej rodzinie, prokreacji, na zaspokajaniu własnych potrzeb, nie podejmowały działań ukierunkowanych na realizację opieki nad matkami, które znajdowały się w schroniskach dla bezdomnych kobiet.

¹⁸ Por. B. Szluz, H. Klonowska, *Instytucjonalne wsparcie bezdomnych rodzin samotnych rodziców*, w: *Rodzina, szkoła, środowisko lokalne. Współczesne wyzwania*, red. B. Szluz, W. Walc, Wydawnictwo Koraw, Rzeszów 2011, s. 39–40.

5. PODSUMOWANIE

Dokonując analizy literatury przedmiotu, w której podejmowana jest problematyka bezdomności, można dostrzec, iż najczęściej podejmowane są badania, w których respondentami są mężczyźni. Ten aspekt można wiązać m.in. z największym odsetkiem mężczyzn w populacji bezdomnych osób, a w związku z tym z łatwiejszym dostępem do respondentów. Zdecydowanie rzadziej podejmowana jest problematyka bezdomności kobiet, dzieci, a także rodzin. Studia nad zjawiskiem bezdomności pozwalają przypuszczać, iż bezdomność mężczyzn jest w niektórych aspektach zbieżna z bezdomnością występującą wśród kobiet. Osobno natomiast należy podchodzić do bezdomności rodzin samotnych matek czy jeszcze rzadziej spotykanej wśród samotnych ojców, bądź rodzin czy dzieci.

Rozważania, w których odniesiono się do własnych badań, pozwoliły na zarysowanie obrazu czy sytuacji bezdomnych kobiet, które są matkami, ale nie opiekują się dziećmi, bądź po wyjściu z problemu podjęły starania mające na celu ich odzyskanie. Zauważono, iż problemy, które pojawiły się u kobiet, zaistniały także w wielu przypadkach w życiu dzieci, np. zjawisko przemocy, uzależnień, prostytucji. Pojawiło się odniesienie do dziedziczenia bezdomności widoczne w sformułowaniu: „bezdomne dzieci bezdomnych rodziców”, bowiem podczas prowadzenia badań ojciec, matka, syn, córka, także synowa itd. byli bezdomnymi osobami.

Nasuwa się wniosek, że ważnym zadaniem jest prowadzenie intensywnych działań mających na celu edukowanie bezdomnych rodziców, ponieważ niejednokrotnie wywodzą się oni z dysfunkcyjnych rodzin i mogą nie posiadać prawidłowego wzorca w zakresie właściwego pełnienia ról rodzicielskich. Jest to istotne w kontekście ewentualnego dziedziczenia bezdomności przez dzieci i rozwoju deficytów funkcjonowania społecznego¹⁹.

THE HOMELESS WOMAN AS MOTHER

Summary

This article is based on a larger research study by the author conducted in 2009 among 52 homeless women in the podkarpackie voivodship. Subjects were selected based on the criteria of age, place of residence during the research, and occasional or permanent residence in the shelter. Using the biographical method and narrative interview technique, which is a particular form of free or in-depth interview, the study attempts to outline the image of the homeless woman as a mother.

¹⁹ Por. A. Białas, *Skutki bezdomności matek dla postrzegania i funkcjonowania społecznego ich dzieci*, w: *Ubóstwo a pomoc społeczna*, red. D. Zalewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 143–144; A. Nowakowska, *Układ stosunków rodzinnych osób bezdomnych*, w: *Psychospołeczny profil osób bezdomnych w Trójmieście*, red. M. Dębski, S. Retowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008, s. 329.

Keywords: homelessness, homeless women

Nota o Autorze: dr hab. prof. UR Beata Szluz — prodziekan ds. nauki Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego; kierownik Zakładu Socjologii Problemów Społecznych; absolwentka Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW w Warszawie. Zainteresowania naukowe: socjologia problemów społecznych, polityka społeczna, pomoc społeczna, praca socjalna.

Słowa kluczowe: bezdomność, bezdomność kobiet